Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

9. PAŹDZIERNIKA 1921.

NR. 230. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 199) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 80
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Rozstanie się z marką.

Od ostatniej dyskusyi w komisyi skarbowo-budżetowej, która wykazała naszą wprost zastraszającą niemoc ekonomiczną, w społeczeństwie zawrzało jak w ulu. Zaczęto się coraz bardziej zastanawiać nad tem, co z nami będzie, gdy w dalszym ciągu rząd polski wraz z całem społeczeństwem będzie uprawiał ten system gospodarki, który nasz kraj postawił już nad brzegiem przepaści. O ogólnem zainteresowaniu się sprawami gospodarczo finansowemi Polski świadczy szereg artykułów w prasie a przedewszystkiem ankieta finansowa, zainicyowana przez Krakowskie Towarzystwo ekonomiczne.

Społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę, że jest z nami tak daleco źle, poważnie zagrożone jest nasze życie gospodarcze, a kto wie, czy i nie niepodległość.

Celem ratowania kraju od ruiny finansowej najrozmaitsi rzeczoznawcy proponują szereg mniej lub więcej udatnych środków. Praca i oszczędność, uzyskanie równowagi budżetowej przy pomocy podatków, zmiana systemu gospodarki państwowej, która nie tylko niszczy nas na wewnątrz, ale też pozbawia zaufania zagranicy, natychmiastowa stabilizacya naszej polityki zagranicznej i t. d. to są czynniki, które mają uzdrowić całokształt naszego życia politycznego i ekonomicznego, od którego bezwzględnie zależy poprawa polskiej waluty.

Jednak przy tych postulatach sanacyjnych, których urzeczywistnienie wymaga skomplikowanego aparatu, specyalnych zarządzeń, a przedewszystkiem dość długiego czasu, nie można zapominać o reformach natury technicznej, gdyż mogą one się dać odczuć już w dość krótkim terminie na naszym pieniężnym rynku.

Przedewszystkiem niski stan kursu marki polskiej utrudnia sanacye samych stosunków gospodarczych. Dlatego też zdaniem Dr Marcina Szarskiego, dyrektora Polskiego Banku Przemysłowego, a także i Dr Krzetuskiego należy rozstać się definitywnie z marką zarażającą całe polskie życie gospodarcze.

Dr. M. Szarski w artykule „Reforma waluty" przyznaje, iż przedtem sam był zwolennikiem opinii, że zabiegi natury czysto technicznej powinny być odłożone aż do tej chwili, w której da się skonstatować organiczną poprawę całokształtu naszych stosunków gospodarczych. Atoli katastrofa, która dotknęła nasz ustrój pieniężny — zdaniem Dr Szarskiego — zaczyna już przybierać tak monstrualne rozmiary, że nasuwa się wątpliwość, czy w tej sytuacyi można jeszcze bez przedsięwzięcia jakichś kroków specyficznie walutowych, oczekiwać chwili gospodarczego odrodzenia państwa?

Żeby chociaż formalnie wyemancypować się od waluty (marki polskiej), stojącej dziś prawie na najniższym szczeblu szacunku, należy — według Dr. Szarskiego — markę zastąpić złotym polskim, którego stopa równałaby się frankowi (1 kg. czystego złota 3444.44 zł. pol.).

Przy zastosowieniu się, na podstawie jakiego stosunku miałaby nastąpić k o n w e r s y a w a l u t y m a r k o w e j na złotową — autor ustala relacyę na 1 : 20. Jednak taka przemiana waluty markowej na złotową w stosunku 1 zł. p. za 20 mk. spowoduje zmniejszenie cyrkulacyi marek 20 razy, a tem samem może wywołać wstrząs w całym organizmie gospodarczo-społecznym Polski. Ale ten wstrząs nie przestrasza Dr. Szarskiego, on bowiem i tak już nas stale nęka, a przecież lepszy jest „ein Ende mit Schrecken", niż „ein Schrecken ohne Ende".

K o n w e r s y a waluty nie miałaby znaczenia, jeżeliby nie stworzono równocześnie kruszcowego pokrycia i nie oparto emisyi złotych polskich na aparacie bankowym. Oprócz tego państwo w chwili konwersyi powinno stworzyć swoją polityką zewnętrzną, jak i wewnętrzną (bez eksperymentów), takie warunki, by złotemu polskiemu można było odrazu nadać pewną wartość materyalną.

Zupełnie z podobnym projektem wystąpił Dr Krzetuski, dyrektor Banku Hipotecznego, na posiedzeniu ankiety finansowej w Krakowie. Jego program jest następujący: „Państwo przestaje wydawać marki polskie. Cała działalność emisyjna przechodzi na bank emisyjny. Następnie Państwo musiałoby powiedzieć, że marka polska w ciągu jakiegoś czasu będzie wykupiona w ratach (w czasokresie 10—15 lat) po pewnym minimalnym kursie".

Według projektu Dr Krzetuskiego „marce należałoby pozostawić kurs przymusowy i nie nadawać kursu prawnego, z ł o t e m u, który byłby banknotem wydanym przez bank emisyjny tylko na potrzeby handlu i przemysłu z tem, że bilety bankowe byłyby wydawane w zamian za weksle kupieckie i przemysłowe, co dałoby gwarancyę, że bilety stosownie do potrzeb cyrkulacyi wracałyby do banku, jak to zawsze było w wielkich bankach biletowych zachodu w czasach normalnych". Na podstawie tego kursu wyrobiłby się w pewnym czasie — zdaniem Dr Krzetuskiego — „pewien stosunek między marką a złotym polskim, zależny od wahań walutowych. W jakiś czas marka polska zniknęłaby, a pozostałby tylko złoty polski". Za 100 mk. projektuje Dr. Krzetuski 1.66 zł. p.

Obaj projektodawcy stają na stanowisku, iż między proponowanymi przez nich reformami a najenergiczniejszą pracą nad uzdrowieniem stosunków polityczno-gospodarczych w Polsce m u s i b y ć ś c i s ł y z w i ą z e k.

Sposób fundowania waluty złotej podany przez Dr Szarskiego, względnie Dr Krzetuskiego, jest narazie prowizoryczny. Pewne bowiem gwarancye przed ponownym spadkiem waluty może stworzyć tylko zdrowe i dobrze zorganizowane życie narodu, a tego nie można uskutecznić w ciągu kilku miesięcy. Dlatego słusznie mówi Dr Szarski, że projektowane przez niego przejście na walutę złotową jest dopiero pierwszym krokiem na polu reform.

Jeżeli porównamy oba projekty, to można zauważyć, że według Dr Szarskiego marka zostaje odrazu zastąpiona złotym polskim w stosunku 20 mk. = 1 zł. p., czyli 100 mk. = 5 zł. p. Wskutek więc raptownego zmniejszenia środków obiegowych może powstać w całem życiu gospodarczem Polski silne przesilenie, z którym też liczy się i Dr Szarski. „To przesilenie jest w możności nadzwyczaj łatwo zachwiać także stałością i „złotego".

Reforma Dr Krzetuskiego nie jest tak radykalna. Wykupno bowiem marki polskiej za złoty polski jest rozłożone na szereg lat (10—15), według relacyi 100 mk. = 1.66 zł. pol. Marka przez cały czas trwania wycofywania zachowuje swój kurs przymusowy, będąc równocześnie w obiegu z polskim złotym. Złoty polski w miarę cofania marek wchodzi po kursie na jej miejsce.

Wewnętrzne wstrząśnienia są przy tej reformie mniej możliwe, a zdrowo rozwijające się życie gospodarcze, może łatwiej ochronić złoty przed deprecyacyą.

Abstrahując od sposobów przeprowadzenia tej reformy, które mogą być najrozmaitszego rodzaju, projekt zastąpienia marki polskiej nową walutą, przy równoczesnej a intenzywnej pracy nad uzdrowieniem stosunków w Polsce, zyskuje coraz nowszych zwolenników. Świeżo oświadczył się za nim w interwiewie z dziennikarzami wiceminister handlu Dr Strassburger. A niedawno temu na ankiecie finansowej w Krakowie oświadczył Prof. Dr A. Krzyżanowski, „że jeżeli jeszcze parę miesięcy potrwa taka gospodarka, to kto wie czy nie przyjdzie nam iść drogą wskazaną przez Dr Krzetuskiego, wycofania marek i zastąpienia ich nową walutą.

H. MIANOWSKI.

Zainteresowanie marką polską.

Paryż. (E. E.) W ostatnich dniach wysłały liczne banki paryskie cały szereg telegraficznych zleceń na zakupno marki polskiej. Świadczy to o żywszem zainteresowaniu się giełdy paryskiej walutą polską, pozostającem prawdopodobnie w związku z przewidywaną zmianą w polskiej polityce skarbowej.

Paryż. (E. E.) „Temps" zamieszcza streszczenie ekspose ministra Michalskiego, zaznaczając przytem, że wywarło ono w francuskich sferach finansowych jak najdodatniejsze wrażenie. W związku z tem pozostaje silna zwyżka marki polskiej tak w Paryżu, jak i na wszystkich giełdach zagranicznych. Dn. 6 b. m. notowano markę polską w Londynie 18.500, w Paryżu 325, w Genewie 0.115.

Warszawa. (Tel. wł.). Na piątkowej giełdzie dała się zauważyć dalsza zniżka walut zagranicznych i tak: dolary spadły o 500 punktów, funty szterlingi o 2.500, marki niemieckie o 4, a franki francuskie o 25 punktów.

Bytom. P. A. T. Podczas gdy do niedawna płacono za 1 markę niemiecką do 58 mkp., dziś płacono za markę niemiecka 36 mkp.

Ku uzdrowieniu gospodarki państwowej.

PROJEKT USTAWY FINANSOWEJ, DAJĄCY MINISTROWI SKARBU KONIECZNĄ WOLNOŚĆ DZIAŁANIA.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalono projekt ustawy o środkach naprawy państwa w kierunku gospodarki finansowej.

Art. 1. upoważnia Radę ministrów do przeprowadzenia na wniosek min. skarbu, względnie właściwych ministerstw, w porozumieniu z min. skarbu, zmian organizacyjnych urzędów tak cywilnych jak i wojskowych, nie wyłączając ministerstwa i urzędów centralnych, oraz przekazywania poszczególnych agend innym władzom i urzędom.

Art. 3. Uchwały Rady ministrów, powodujące wydatki skarbu państwa, mogą zapadać tylko za zgodą min. skarbu. Zaciągnięcie zobowiązań pieniężnych ze strony państwa wymaga również zgody ministerstwa skarbu.

Art. 3. Upoważnia się min. skarbu po porozumieniu się z właściwem ministerstwem, po zasięgnięciu opinii Rady finansowej, do wydzierżawienia zakładów i przedsiębiorstw przedsiębiorstwom zagranicznym, krajowym lub mieszanym. Wydzierżawienie kolei państwowych, tudzież zakładów pracujących bezpośrednio w obronie państwa, wymaga zezwolenia Sejmu.

Art. 4. Przepisom karnym z ust. z dnia 8 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu nie podlegają w ciągu 2 lat, licząc od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy, pracownicy tych zakładów, gdzie praca odbywa się za dobrowolną zgodą pracowników do dwóch godzin dziennej dłuższej pracy ponad czas określony wskazaną ustawą. Postanowienia powyższe stosują się odpowiednio w handlu do czasu sprzedaży towarów, oraz otwarcia sklepów.

Art. 5. Stosowanie ustawy z 15 lipca r. 1920 o wykonaniu reformy rolnej nastąpi na podstawie planu finansowego, opracowanego na zasadach, umożliwiających realizacyę tej ustawy bez trwałego obciążania skarbu i ostatecznego deficytu. Cena parcelacyi w kontraktach sprzedaży ziemi, w parcelacyi prywatnej, albo w instytucyach do tego upoważnionych będzie zatwierdzona przez urzędy ziemskie, z uwzględnieniem dotychczasowych cen targowych ziemi w danej miejscowości, placonych za majątki w całości.

Art. 6 mówi o uchwaleniu pożyczki wewnętrznej przymusowej.

Art. 7. odnosi się do Rady finansowej przy min. skarbu, jako organu doradczego. Rada finansowa składa się z sześciu członków, wybranych przez Sejm, oraz z dziewięciu posłów zamianowanych przez Radę ministrów na wniosek min. skarbu, przy uwzględnieniu wszystkich dzielnic państwa i najważniejszych gałęzi gospodarstwa. Radzie finansowej przewodniczy min. skarbu lub mianowany przez niego zastępca.

Art. 8. Sejm nie może uchwalić żadnych wydatków bez zgody rządu i bez równoczesnego uchwalenia pokrycia.

Art. 9. odnoszący się do udzielania min. skarbu pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą brzmi: Osoby wykraczające przeciwko rozporządzeniom min. skarbu ulegają karze więzienia do pięciu lat i grzywny do 10 milionów marek. Przy przemytnictwie walut mogą być grzywny zwiększone do potrójnej wartości wywożonych przedmiotów. Oprócz tych kar mogą być nadto wyrokiem sądowym wydane orzeczenia konfiskaty dóbr, pozostające w związku z przestępstwem.

Art. 10. upoważnia min. skarbu do zawierania wewnątrz państwa i za granicą umów, zmierzających do uzdrowienia waluty.

Z konwentu seniorów.

Odroczenie dyskusyi nad expose min. skarbu.

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, na którem postanowiono odroczyć dyskusyę nad oświadczeniem min. skarbu Michalskiego do wtorku, albowiem zażądano, ażeby Rada ministrów wniosła do poniedziałku zapowiedziane przez ministra przedłożenie. Jedyne aktualne przedłożenie rządowe, zgłoszone w piątek, dotyczy nowej emisyi banknotów na kwotę 70 miliardów marek.

Sprawa zarzutów p. Putka.

W dalszym ciągu obrad pos. Rataj poruszył sprawę zarzutów poczynionych przez p. Putka co do nadużycia przez członków klubu P. S. L. mandatu poselskiego dla celów osobistych.

Pos. Stapiński oświadczył, że piastowska spółka drzewna „Zrąb", do której także należy Witos, otrzymała koncesyę na eksploatacyę lasu rządowego w Śniednicy, w powiecie grybowskim, za cenę o 400% niższą od konkurencyjnej. W dyskusyi cytowano listy Rataja i Putka, w których Rataj domagał się od p. Putka, ażeby mu udowodnił, gdzie eksploatowano skarb państwa dla celów osobistych. Na to pos. Putek wystawił Ratajow. osobiste świadectwo moralności.

W rezolucyi uchwalono wniosek pos. ks. Lutosławskiego, ażeby, ponieważ sąd marszałkowski posiada inne zadanie, utworzyć dla wymienionych spraw osobny sąd honorowy uzupełniający sąd marszałkowski. Do sądu tego każdy klub wyznaczyłby 2 sędziów na przeciąg roku i z ich grona strony wybierałyby po jednym, ci zaś wybieraliby superarbitra.

Przedwczesne kombinacye.

Paryż. (E. E.). Urzędowa nota Agencyi Havasa stwierdza, iż wszystkie wiadomości o rozstrzygnięciu Ligi narodów w sprawie górnośląskiej są fantastycznemi kombinacyami. Narady komisyi czterech były utrzymane w takiej tajemnicy, że nawet najwyżej stojący członkowie Rady Ligi narodów jeszcze do tej chwili są w zupełnej nieświadomości co do wyniku narad. W Berlinie wywołały pogłoski i doniesienia pism francuskich o zbliżającem się rozstrzygnięciu najwyższe zaniepokojenie.

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie G. Śląska, jak stwierdzono, wskutek interwencyi angielskiej decyzya zaczyna się wikłać. „Daily Telegraph" twierdzi, że komisya czterech nie ukończyła prac i że na podstawie pewnych danych Gliwice, Tarnowskie Góry i Zabrze przypadną Niemcom, a Huta Królewska i Katowice Polsce. Na takie rozstrzygnięcie zgadza się podobno większość członków Rady Ligi, aczkolwiek reszta energicznie protestuje.

Korespondent „Vossische Zeitung" utrzymuje, że Polska otrzyma Pszczynę, południowo-wschodni obszar przemysłowy, tudzież Katowice. Rybnicki okręg miałby zostać przy Niemczech ze względów gospodarczych. Polska miałaby otrzymać za to rekompensatę w okręgach lublinieckim i oleskim.

Praga. P. A. T. „Lidowe Nowiny" donoszą z Paryża, że w kwestyi górnośląskiej Liga przyjęła istotnie za podstawę podziału linię Sforzy z poprawkami na korzyść Polski. Korespondent donosi, że rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej stanowi kompromis między stanowiskiem angielskiem a francuskiem. Skoro tylko prezyd. Ligi narodów zakomunikuje orzeczenie Ligi Briandowi, co prawdopodobnie nastąpi w sobotę lub w niedzielę, będzie zaraz zwołana Rada najwyższa, która ogłosi rozstrzygnięcie.

Anglia znów broździ.

Berlin. P. A. T. (Tel. Comp.) Podróż angielskiego delegata do Rady Ligi narodów w Genewie, Fischera, do Londynu wykazuje już rezultaty. Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły z Genewy, Rada czterech ma zmienić wypracowano już sprawozdanie w sprawie podziału okręgu przemysłowego. Przydział Bytomia do Polski jest obecnie ponownie zakwestyonowany (?). Na podstawie dalszych doniesień, jest możliwe, że decyzya Rady w sprawie G. Śląska nastąpi w najbliższym czasie.

RADZĄ, JAK POSKROMIĆ EWENTUALNY „WYBUCH RADOŚCI" NA G. ŚLĄSKU.

Paryż. P. A. T. (W. B. K.) Podczas, gdy Rada Ligi narodów obraduje nad decyzyą w sprawie podziału terytoryów spornych górnośląskiego okręgu przemysłowego, toczą się, wedle doniesień „Petit Parisien", rokowania między rządami francuskim, angielskim i włoskim w sprawie zarządzeń, jakie mają być podjęte na G. Śląsku dla przeprowadzenia decyzyi aliantów także na wypadek oporu jednej ze stron interesowanych. Dla ułożenia tych zarządzeń zejdą się zastępcy trzech rządów koalicyjnych, a mianowicie albo ambasadorowie, albo techniczni rzeczoznawcy dnia 8 b. m. w Paryżu. Konferencya wypracuje prawdopodobnie identyczne instrukcye dla komendantów wojsk koalicyjnych na G. Śląsku.

PRZESŁUCHANIE DELEGATÓW LUDNOŚCI.

Genewa. P. A. T. Przesłuchiwanie przedstawicieli polskiej i niemieckiej ludności G. Śląska przez rzeczoznawców komisyi czterech odbywa się w dalszym ciągu. Przedstawiciel robotników niemieckich K a r g e powrócił do Genewy. Przybyli tutaj również nowi delegaci niemieccy z G. Śląska, a mianowicie ks. U l i t z k a i E h r h a r d t, jako przedstawiciele stronnictw politycznych, oraz Gries i Franz, jako przedstawiciele syndykatów. Delegaci ci utrzymują, że zostali wezwani przez Ligę narodów, co wszakże jest nieścisłe. Delegacya polskiej naczelnej Rady ludowej na G. Śląsku pozostaje jeszcze w Genewie.

Niemcy zwlekają z tworzeniem gabinetu.

Berlin. (E. E.) W tutejszych kołach politycznych sądzą, że wszelkie rokowania o utworzenie gabinetu Rzeszy, którego zadaniem byłoby uporządkowanie kwestyi podatkowej, nie mają tak długo sensu, jak długo nad Niemcami wisi obawa przydzielenia pewnych części G. Śląska Polsce. O ile rzeczywiście rozstrzygnięcie komisyi czterech ogłoszonem będzie w poniedziałek, w takim razie rozpoczną się rokowania o zmianę gabinetu we wtorek.

Pertraktacye polsko-czeskosłow.

Dnia 1 i 4 b. m. odbyły się w Min. przemysłu i handlu zebrania plenarne Komisyi polsko-czeskosłowackiej dla zawarcia traktatu handlowego, na których przedyskutowany został szczegółowo projekt traktatu, opracowany przez podkomisyę ogólnohandlową i pomimo różnic w poglądach obydwu delegacyi, stanowisko ich zostało uzgodnione prawie we wszystkich punktach. Traktat polsko-czeskosłowacki oparty jest na zasadzie największego uprzywilejowania i dotyczy między innemi:

Wzajemnego traktowania obywateli na terytoryach obydwu stron. (Ze strony delegacyi polskiej zastrzeżone zostało zastosowanie tej klauzuli bez względu na datę osiedlenia obywateli jednego państwa na terytorym drugiego, w celu zapobiegnięcia stosowania do nich zarządzeń, jako do uchodźców wojennych). Dalej spółek akcyjnych (z wyjątkiem banków i towarzystw ubezpieczeń), zakładania ich i działalności na terytoryum drugiej strony — jednak zgodnie z miejscowemi przepisami oraz z temi, jakie obowiązują inne obce spółki. — W dalszym ciągu traktat zawiera postanowienia celne. Artykuły dotyczące swobody tranzytu oparte są na zasadach konwencyi barcelońskiej. Artykuły dotyczące reglamentacyi obrotu towarowego są ustalone jako artykuły przejściowe do czasu przywrócenia wolnego handlu w obydwu państwach. Jeden z dalszych artykułów reguluje prawa podróżujących kupców i fabrykantów. Komunikacya kolejowa i wodna w traktacie ustalone zasadniczo, uregulowane zostaną na podstawie umów międzynarodowych, w oddzielnych umowach lub w aneksach do traktatu handlowego. Jako aneks do traktatu zostanie również uregulowana kwestya obrotu pogranicznego. Komunikacya pocztowa i telegraficzno-telefoniczna oraz kwestya weterynaryjna zostały już uregulowane w specyalnych umowach.

Porozumienie z Rosyą osiągnięte.

Warszawa. P. A. T. Biuro prasowe min. spraw zagr. komunikuje: W związku z pewnemi kwestyami, jakie miały miejsce w stosunkach polsko-sowieckich, odbył się szereg konferencyi między p. wiceministrem Dąbskim a przedstawicielem pełnomocnym Rosyi sowieckiej p. Karachanem, na których osiągnięto porozumienie co do kwestyi spornych zagadnień, poruszanych między obu rządami.

Przeciw szerzeniu alarmujących pogłosek.

Warszawa. (Telef. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu posłowie Zw. L. N. wnieśli do ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości następującą interpelacyę:

Od dłuższego czasu kolportowane są w kraju i zagranicą pogłoski o zamiarach sfer wojskowych w Polsce dopuszczenia się zamachu stanu i wprowadzenia dyktatury, celem uniemożliwienia kontroli Sejmu nad dzisiejszą gospodarką w administracyi wojskowej i przygotowania wbrew pokojowej polityce sejmowej nowych wypraw wojennych. Jakkolwiek pogłoski te nie zasługują na wiarę i niepodobna przypuścić, ażeby znalazł się ktokolwiek z ludzi rozumnych, ktoby się ważył targnąć na konstytucyę i spokój państwa i chciał narazić państwo na zamęt wewnętrzny i utratę reszty wpływu i znaczenia za granicą, pogłoski owe dostają się do dzienników i są traktowane np. przez „Nową Reformę" w artykule z dn. 22 września b. r. z całkowitem dowierzaniem i z widoczną przychylnością, przyczem organ ten znany z czasów wojny ze swoich ścisłych związków z Naczelnym Komitetem Narodowym, upomina tylko rzekomych zamachowców, aby udany zamach zyskał tytuł do uznania go. Ze względu na to, że taki zamach wyzyskuje nieprzychylna nam prasa niemiecka i np. angielski „Manchester Guardian", by państwo nasze przedstawić jako państwo wojny i nieporządku i podkopywać nasz kredyt do reszty, tak moralny, jak i materyalny, tudzież z uwagi na to, że rząd ma czuwać nad bezpieczeństwem kraju i konstytucyi, podpisani zapytują pp. ministrów, co uczynić zamierzają, ażeby kres położyć tej złośliwej propagandzie, szkodliwej interesom całego państwa.

Z dnia politycznego.

Uwolnijmy Polaków z piekła bolszewickiego.

Skutkiem szykan i przeszkód stawianych przez rząd sowiecki, repatryacya Polaków z Rosyi odbywa się w bardzo powolnem tempie. Bolszewicy utrudniają celowo wyjazd Polakom, wysyłając natomiast masowo do Polski Rosyan, żydów i agitatorów komunistycznych. Nadto władze bolszewickie wbrew postanowieniom traktatu ryskiego mnóstwo Polaków trzymają bez żadnego powodu po więzieniach.

W sprawie tej odbyła się w Warszawie, z inicyatywy marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego konferencya prasowa, na której p. Chruszczyński i Dr Ostrowski, b. członkowie pol. Czerwonego Krzyża w Piotrogrodzie poznajomili zebranych przedstawicieli prasy z tragicznem położeniem Polaków, którzy jęczą w więzieniach bolszewickich, w Krestach petersburskich, w Butyrkach moskiewskich i wielu innych i bez winy masowo rozstrzeliwani są przez zbirów bolszewickich.

Na konferencyi postanowiono wszcząć odpowiednią akcyę, a między innemi organizować w tej sprawie wiece publiczne.

Istotnie jest to sprawa niecierpiąca zwłoki. Gdy przed głodem i strasznymi warunkami, w jakich żyje ludność w „raju bolszewickim" żydzi uciekają masowo do Polski, władze bolszewickie umyślnie przetrzymują Polaków, a jeńców i zakładników skazują na powolne konanie po więzieniach i obozach. Rząd polski jak dotychczas, nie zdobył się na dostateczną energię, aby zmusić bolszewików do poszanowania postanowień traktatu ryskiego, a liczne rzesze Polaków uwolnić z piekła bolszewickiego. To też akcya społeczna w tym kierunku zainicyowana przez marszałka Trąmpczyńskiego, powinna zatoczyć jaknajszersze kręgi.

Metr. Szeptycki szuka pomocników w Niemczech.

Jak donoszą telegramy z Kolonii, metropolita Szeptycki po otrzymaniu od Papieża misyi pozyskania Rosyi dla unii z Rzymem, rozwija gorączkową działalność celem zwerbowana Misyonarzy do pracy apostolskiej na Ukrainie. Metropolita zwraca się do zakonów niemieckich w Niemczech o przyjmowanie obrządku grecko-katolickiego i współpracę w Rosyi, a zwłaszcza na Ukrainie. Wezwanie metropolity przyjęła z entuzyazmem prasa niemiecka, nawołując niemieckie klasztory do prac misyonarskich na Ukrainie i do odgrywania „roli cywilizacyjnej na wschodzie".

Jak widzimy, Niemcy rozmaitymi drogami usiłują dążyć na Wschód.

Czeskie metody polityczno-gospodarcze.

Praska „Bohemia" donosi, że czesko-słowackie ministerstwo oświaty nie zgodziło się na urządzenie kursów języka czeskiego dla początkujących przy niemieckiej politechnice w Pradze. Omawiając to zarządzenie, stwierdza pomieniony dziennik, że należy ono do całokształtu czeskiej polityki gospodarczej. Coś podobnego zarządzono także w Akademii górniczej.

„W jednym i drugim wypadku — pisze „Bohemia" — nie chodzi o obronę niemieckiej młodzieży przed czechizacyą, lecz chodzi o to, aby uniemożliwić niemieckiej inteligencyi nauczenie się języka czeskiego, co utrudni młodzieży niemieckiej dostęp do urzędów publicznych, a w życiu prywatnem utrudni jej walkę o byt w wysokim stopniu.

„Jestto wprost straszna metoda, mająca na celu odcięcie Niemców od wszelkich wyższych zawodów i szybkie zniszczenie ich pod względem ekonomicznym. Nieznajomość „języka państwowego" będzie przyczyną, że zdobycie jakichkolwiek stanowisk przez młodzież niemiecką stanie się niemożebnem. Takie metody czeskie zasługują na najbaczniejszą uwagę".

Cokolwiekbądź moglibyśmy o Czechach sądzić, jedno im przyznać musimy: zrozumieli dobrze metody rządzenia swych mistrzów Prusaków i umieją je stosować konsekwentnie zarówno wobec Niemców, jak Słowaków, Węgrów, a przedewszystkiem Polaków, którzy mają nieszczęście mieszkać w granicach republiki czesko-słowackiej.

Iskierki.

Złośliwe brednie p. Herbaczewskiego.

Znany na bruku krakowskim p. Albin Herbaczewski (podobno lektor języka litewskiego na Uniw. Jagiell.) ogłosił w „Nowinach Wileńskich" artykuł, który jest najbezczelniejszym paszkwilem na Polskę i Polaków. Znajdujemy tam takie kwiatki iście hakatystyczne.

„Okupować, okolonizować, spolonizować Litwę i Ukrainę — i basta! Najprostsza „racya stanu" — kopać, bić, poniewierać, zohydzać, opluwać Litwina i Rusina i żądać od nich „miłości Jagiellonowej!". „Musisz, psiakrew, mnie miłować!". Lecz warto się zapytać budowniczych Polski dzisiejszej, czy po to była wojna światowa, aby Polsce tylko jednej (w nagrodę za 100-letnią niewolę) wolno było czynić to, co już zabroniono czynić Niemcom Wilhelmów i Rosyi Mikołajów?! Czy pokój europejski ma być zbudowany na tej zasadzie, że Polska musi być tem, czem były Niemcy przed wojną? Że Polska musi być żandarmem (!) Europy Wschodniej? Że bagnet i franko-hauba muszą być „symbolami wolności" dla Litwy i Ukrainy, a polski kolonista — wzorem kultur narodowych?

„Więc po co się łudzą dzisiejsi budowniczowie Polski, że cała Europa, zgromadzona w jakiejś Lidze, pozwoli im polszczyć (!) Litwinów i Ukraińców dla „dobra cywilizacyi",

„Ubzdura sobie jakiś Petlura, że jest hetmanem Ukrainy i — jeszcze jedna polska racya stanu: z łaski Polski hetman Ukrainy wiąże Kijów z Warszawą pętlą (!).

„Dyplomacya polska, chcąc się usprawiedliwić z niedomyślanych myśli, uprawia z rozkoszą politykę lizuniów zwłaszcza wobec swego pedagoga — Paryża — „Panie P-sorze, Panie P-sorze! Litwin całuje się z Niemcem w ciemnym kąciku! Pozwól grzmotnąć w łeb pałką... Panie P-sorze, hej! Panie P-sorze! Litwin klepie po nieprzyzwoitej części ciała bolszewika — groza, groza! Pozwól mi zabić tę bestyę!..." itd. w tym stylu. To ci dopiero „dyplomacya".

„A sprawa żydowska? Żyd jest winien, że „goj" jest złodziej, oszust, łajdak, że „goj" krzywdzi „goja", że narody „gojów" w imię Chrystusa, Matki Boskiej Częstochowskiej pożerają się nawzajem — słowem żyd zawinił, że „goje" chcą być złymi, chcą być bydlakami, a nie ludźmi! Po co usprawiedliwiać osobistą nikczemność tem, że ta nikczemność rzekomo jest dziełem żydów? Każdy naród ma takich żydów, na jakich zasłużył! (!?). Im wyżej moralnie stoi jakiś naród, tem lepsi są żydzi, z tym narodem współżyjący, współzawodniczący.

„Zresztą sprawa żydów wymaga bezwzględnie rzetelnego traktowania. Gdyby żydzi w swoim własnym interesie (nie być pożartymi) nie łączyli się z t. zw. „mniejszościami narodowemi", gdyby popierali polską politykę ekspansyi — podboju w kierunku Litwy i Ukrainy, gdyby nie żądali autonomii narodowej, o! wówczas byliby bałwochwaleni w Polsce. Lecz występując na arenie światowej — jako obrońcy (!) pokrzywdzonych małych narodów, są uważani za „wrogów Polski". Jakaż to głupia perfidya! Żydzi nie pozwalają Polsce gnębić (!) Litwinów i Ukraińców! Przecież to reklama dla żydów, a nie akt oskarżenia! Żyd w roli obrońcy maluczkich wobec tych, którzy przez 100 lat upajali się myślą, iż zrodzą messyasza Europy, a dziś są junkrami!"

Te próbki chyba wystarczą. Trudno o większy stok bredni, ziejących zaciekłą nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Byłoby rzeczą zbyteczną z niemi polemizować. Godzi się tylko zapytać, co p. Herbaczewski robi w Krakowie wśród społeczeństwa polskiego, na które rzuca tak nikczemne kalumnie? Czy nie byłoby lepiej, aby przeniósł się do Kowna albo do Kijowa, uwolnionego już od „pętlicy" warszawskiej?...

Polscy „junkrzy", jak się okazuje, są bardzo łagodni i tolerancyjni. Z pewnością w Kownie niktby nie odważył się pisać w ten sposób, jak p. Herbaczewski o Litwie i Litwinach. Ale i polska cierpliwość musi mieć granice...

KRONIKA.

DZIENNIKARZE ANGIELSCY W KRAKOWIE.

Kraków gości w swych murach przedstawicieli prasy angielskiej. Przybycie ich w obecnej chwili nabiera szczególniejszego znaczenia. Toteż witamy ich serdecznie nietylko dlatego, że tak każe tradycya staropolskiej gościnności, ale przedewszystkiem witamy ich jako przedstawicieli opinii angielskiej, niezawsze dobrze poinformowanej o stosunkach polskich, którzy zapragnęli na miejscu w bezpośredniem zetknięciu zapoznać się z Polską i jej życiem. Jesteśmy im za to wdzięczni, bo nie wątpimy, że ujemne sądy o Polsce, z jakimi spotykaliśmy się niejednokrotnie w prasie angielskiej, polegały tylko na nieporozumieniu i nieznajomości faktycznego stanu rzeczy. Nie wątpimy też, że pobyt gości angielskich w naszym kraju sprostuje niejeden błędny sąd o nas i przyczyni się do wyrównania tych przykrych tarć, które, niestety, mąciły dotychczas wzajemne stosunki obu narodów. Tem radośniej też witamy ich w prastarych murach grodu podwawelskiego.

Dziennikarze angielscy przybyli do Krakowa wczoraj o godz. 6.30 wieczorem lwowskim pociągiem, w towarzystwie delegatów Ministerstwa spraw zagranicznych. Na dworcu oczekiwali przybycia gości: prezydyum Syndykatu dziennikarzy krakowskich z prezesem red. Dr Beaupre, naczelnik prezydyum województwa Kowalikowski, wiceprez. Dr Bobrowski, grono profesorów Uniw. Jagiell z żonami, gen. Kostecki, starosta Bal, oraz członkowie redakcyi pism codziennych. Gdy goście wysiedli z wagonu, zaproszono ich do salonu przyjęć na dworcu, gdzie przywitał ich w języku angielskim red. Dr Beaupre. Odpowiadał jeden z dziennikarzy angielskich. Następnie goście odjechali samochodami do teatru im. Słowackiego, na przedstawienie „Zemsty". O godz. 8.30 odbył się na cześć gości raut w salonach prez. m. Federowicza. Goście zabawią w naszem mieście przez trzy dni.

W wycieczce biorą udział: Mr. Grant („Morning Post"), Mr. Forsdike („Western Mail"), Cardiff Mr. Edmordson („Daily News"), Guy L'Estrange („London Central Press"), Mr. Roberts („Scotchman"), Mr. Coulson („Yorkshire Post"), Mr. Mac Elliget („Statist"), Mr. Buckley („Central News Service Illustration Departament"), Mr. Chesterton („Daily Express"), Miss Giffim i Mr. Harley. Towarzyszą im delegaci Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, pp. Gosiewski i Jacyna.

WYPRAWA OBSERWATORYUM KRAKOWSKIEGO W BESKIDY.

Z Obserwatoryum krakowskiego komunikują nam: Większe zbiorowiska ludności, z nieodłącznemi od nich światłami, dymami i wstrząśnieniami gruntu, są naturalnymi wrogami badań astronomicznych, które wymagają ciemnego i przeźroczystego nieba, oraz zupełnie nieruchomej podstawy przyrządów. Z tego powodu nowe obserwatorya wznoszone są zdala od miast, o ile można w górach, dawniejsze zaś dążą do zakładania filij wiejskich. Polska nie posiada dotychczas ani jednego obserwatoryum na modłę współczesną, wierzymy jednak, że obserwatoryum takie powstanie. Oczywiście wzniesione być musi odrazu w miejscu z najlepszymi w Polsce warunkami po temu.

W swych poszukiwaniach miejscowości, odpowiedniej pod wielki instytut astronomiczny, Obserwatoryum krakowskie organizuje obecnie wyprawę na górę Łysinę w Myślenickiem, odległą o 33 klm., na poł.-wschód od Krakowa. Na szczycie tej góry (912 m. nad poziomem morza) już w najbliższym czasie — dzięki pomocy ze strony miejscowego obywatelstwa — wzniesiony zostanie domek-schronisko dla obserwatorów, którzy na odludnem tem miejscu spędzą długie miesiące zimowe... Obok staną budki na przyrządy meteorologiczne i astronomiczne. Przedmiotem dostrzeżeń mają być przedewszystkiem: z elementów meteorologicznych — siła wiatru, stopień zachmurzenia, wilgotność i temperatura. Ze specyalnych zaś badań astronomicznych czynione będą wyznaczenia przeźroczystości powietrza, czarności nieba, oraz dostrzeżenia nad dobrocią obrazów.

Na Łysinie kontynuowane będą zresztą i normalne spostrzeżenia Obserwatoryum krakowskiego, a więc obserwacye gwiazd, zmieniających swoją jasność, tudzież zakryć gwiazd przez księżyc. Kontakt z Obserwatoryum w mieście będzie mógł być utrzymywany zapomocą telegrafu świetlnego, dzięki temu, że Łysinę widać z Krakowa; dokładną godzinę dostarczy radio.

Wyprawa powyższa jest subwencyonowana przez wydział nauki Ministerstwa oświecenia, ale, by nie przysparzać wydatków państwu, zwróciliśmy się o drobną tylką sumkę; toteż, chociaż przyznana nam ona została w całości, wystarczy na pierwsze tylko stadya bytowania stacyi. W nadziei, że samo społeczeństwa zechce poprzeć naszą wyprawę, stanowiącą pierwszy krok na drodze do urzeczywistnienia idei Narodowego Obserwatoryum, podaję do wiadomości, iż ofiary na ten cel składane być mogą za pośrednictwem wszystkich urzędów pocztowych w Polsce, przez wpłatę na specyalnie do tego przeznaczone konto Nr. 149550 (Obserwatoryum astronomiczne Uniwersytetu Jagiell.)

Dyrektor Obserw. prof. Tad. Banachiewicz.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 873 kuracyusze pensyonatu Drowej Zarzyckiej w Krynicy w lipcu 1921; 874-tą Firma Fr. Lenert w Krakowie; 875-tą Czesław i Marya hr. Pruszyńscy z Pustomyt na Wołyniu; 876-tą Andrzej i Klementyna hr. Pruszyńscy z Pustomyt; 877-mą Piotr hr. Pruszyński z Pustomyt; 878-mą Aniela hr. Pruszyńska z Pustomyt; 879-tą Zarząd dóbr pustomyckich: K. Malczewski, K. Makarewicz, A. Frejndorf, St. Zwierzański, i 880-tą Dowództwo Obozu internowanych Nr. 1 w Dąbiu — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 8 października.

POPŁOCH NA CZARNEJ GIEŁDZIE. Jak gromy z jasnego nieba spadły wczoraj na czarnogiełdziarzy, którzy śnili nietylko o milionowych, ale miliardowych majątkach — trzy wiadomości: o zwyżce marki polskiej, o fałszywych dolarach, jakie pojawiły się w Krakowie, oraz o „przykryciu" przez policyę jaskini waluciarzy razem z przedsiębiorczymi ptaszkami. Toteż wczoraj od samego rana na czarnej giełdzie widziało się postacie spekulantów w stanie podniecenia i rozpaczy. Krzyżowały się jak błyskawice dla spekulantów, niestety, pewne wiadomości o zniżce walut zagranicznych i tendencyi ku dalszemu spadkowi Rozpacz giełdziarzy nie miała granic.

WYKRYCIE SPELUNKI CZARNOGIEŁDZIARZY. Uprawiane od dłuższego czasu na wielką skalę w Krakowie spekulacye giełdowe przez rozmaitych nieuczciwych handlarzy, skłoniły tutejsze władze policyjne i skarbowe do przeprowadzenia szeregu rewizyi u podejrzanych osób. Podczas tych rewizyi natrafiono na tajny dom schadzek giełdziarzy, który mieścił się w składzie skór Hofstädtera przy ul. Józefa l. 12. W chwili wkroczenia władz do jaskini spekulantów giełdowych powstała panika. Obecni rozbiegli się, chcąc ratować się ucieczką, wszyscy jednak zostali przytrzymani. Są to: Jakób Schwarz, zamieszkały przy ul. Krakusa l. 15, Józef Safir (Sebastyana 4), Efroim Rakower (Krowoderska l. 13) i Szajer Löwi, kupiec ze Stanisławowa. Śledztwo, przeprowadzono z tymi osobnikami, wykazało, że zajmowali się oni spekulacyą giełdową na wielką skalę. Podczas swych transakcyi posługiwali się umieszczonym w speluce giełdowej telefonem, zapomocą którego porozumiewali się także ze spekulantami wiedeńskimi. W pokoju spekulantów znaleziono obce banknoty, między innymi kilkaset dolarów, kilka tysięcy koron czeskich i przeszło milion marek polskich. W sprawę tą wmieszanych jest także kilka kobiet, które trudniły się przewożeniem walut przez granicę.

Z WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Po trudnościach, jakie miało do zwalczenia Województwo z początkiem września odnośnie do pomieszczenia poszczególnych wydziałów, obecnie tok urzędowania odbywa się normalnie. Wprawdzie nie wszystkie jeszcze biura w gmachu Województwa przy ul. Basztowej pomieszczone są tak, jak to nastąpi w najbliższej przyszłości. Szereg bowiem pokoi na II piętrze zajmuje prokuratorya skarbu i Urząd wymiaru należytości, ale prokuratorya skarbu niebawem przeniesioną będzie na Rynek l. 30, po wyprowadzeniu się stamtąd oddziału Ministerstwa przemysłu i handlu, a Urząd wymiaru znajdzie miejsca w dawnym budynku Dyrekcyi policyi przy u. Zacisze. Obecnie wszakże, mimo chwilowej szczupłości pomieszczenia, urzędowanie nie na tem nie cierpi; poszczególne wydziały, oraz biura pomocnicze pracują w należytem tempie.

Wojewódzki Wydział zdrowia publicznego urzęduje na Zaciszu w dawnym budynku Dyrekcyi policyi, który znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie z gmachem Województwa.

CZYN OBYWATELSKI. Pani Konstantowa Buszczyńska z Górki złożyła milion marek na ręce ks. M. Kuznowicza na bursę młodzieży rękodzielniczej z tym warunkiem, aby jeden z wychowanków bursy pobierał stypendyum im. Konstantego Buszczyńskiego. Pieniądze te przeznaczone zostały na budowę domu dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej im. Piotra Skargi. Z okazyi tej, komitet budowy zwraca się z prośbą do majętnych osób z naszego społeczeństwa o pójście w ślady wielkodusznej ofiarodawczyni W. P. Buszczyńskiej. Wszak z licznych milionów, które dziś są w posiadaniu wielu obywateli polskich, nie można zrobić lepszego i pożyteczniejszego użytku, jak hojnemi ofiarami przyspieszyć budowę domu dla młodzieży. Władze państwowe odebrały zakłady Lubomirskich i św. Jadwigi z wielką szkodą społeczną. Niechże za to obywatele dobrej woli, którym leży na sercu dobro młodzieży polskiej, nie zwlekają z wydatną pomocą, by zaradzić ogromnemu brakowi polskich zakładów wychowawczych. Komitet przypomina, że pieniądze można składać na ręce skarbnika komitetu, p. Anczyca, Kraków, Zwierzyniecka 2, lub w redakcyi pism.

STRAJK W APTEKACH trwa w dalszym ciągu. Wczoraj wpłynął do gremium aptekarzy list Związku strajkujących pracowników z propozycyą ponownego nawiązania rokowań. Ponieważ właściciele godzą się już na 100-procentowe podwyższenie dotychczasowych poborów, można się spodziewać zakończenia strajku w najbliższych dniach. Leży to nietylko w interesie obu stron, ale przedewszystkiem w interesie chorych, którzy obecnie godzinami muszą czekać na przyrządzenie lekarstw. Wiele aptek jest obecnie przez znaczną część dnia zamkniętych, gdyż sami aptekarze nie mogą podołać nawałowi pracy.

O ZWALCZANIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. Z chorób zakaźnych czerwonka obecnie wygasa, natomiast zwiększa się ilość przypadków szkarlatyny i tyfusu brzusznego. Zwalczanie płonicy możliwe jest jedynie przez izolowanie chorych w szpitalu. Publiczność we własnym interesie powinna Urzędowi zdrowia ułatwiać zwalczanie tej choroby i nie utrudniać przewożenia chorych na płonicę do szpitala. Co się tyczy tyfusu brzusznego, to celem zapobiegnięcia szerzeniu się tej choroby, miejski Urząd zdrowia upomina ludność miasta, ażeby prze-

---

Z Wystawy Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie.

Karpiński. — Uziembło. — Klimowski. — Ruzamski. — Noakowski. — Niesiołowski.

Sezon jesienny rozpoczął się w naszym „salonie" pod dobrą wróżbą obecnej wystawy, która daje pochlebne świadectwo i malarzom, biorącym w niej udział i ruchliwemu zarządowi Towarzystwa, umiejącemu coraz to nowe dzieła artystyczne gromadzić a następnie urządzać z nich interesującą, dobrze zestawioną całość. Wystawa, będąca przedmiotem niniejszego sprawozdania, nie jest wprawdzie zbyt bogata w ilość rzeczy wystawionych i wystawców, za to jednak imponuje swem „dociągnięciem" do wymagań artystycznych: niema na niej wcale takich płócien, których radby widz nie oglądać, a co czasami zdarzało się na jej poprzedniczkach. Wszystko, co tym razem wystawiono — ma się rozumieć z wyjątkiem prac Niesiołowskiego, co do których zdania są mocno podzielone — wytrzymuje sąd nawet bardzo surowej oceny.

Całą salę główną wystawy zajął swemi pracami Karpiński. Dobry to znajomy publiki krakowskiej i czytelników „Głosu Narodu", a bardzo miłe witany na każdej wystawie, gdyż nigdy nie zawodzi. Tym razem sprawił on pewnego rodzaju niespodziankę wielbicielom swego talentu. Wystąpił bowiem nietylko jako mistrz w studyach głów i postaci niewieścich, ale także jako kapitalny malarz kwiatów, wnętrz i martwej natury.

W pierwszym dziale trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na „Portret żony artysty" (nr. 11), wykonany z całą finezyą i elegancyą, w rysunku i barwie, na jaką stać Karpińskiego. Niewiele tej podobiznie ustępują: „Portret p. J. M." (nr. 28), oraz „Portret p. S." (nr. 21). Na osobną wzmiankę zasługuje podmalowany, niewielkich rozmiarów „Portret hr. Edwarda Raczyńskiego" (nr. 3), budzący w widzu żal do artysty, że tego portretu nie malował w naturalnej wielkości aż do zupełnego skończenia. Studyum aktu kobiecego, nazwane przez artystę niebardzo stosownie „Manicure" (nr. 37), malowane jest w tym stopniu lekko, zgrabnie i rozwiewnie, że przywodzi na myśl nieśmiertelne określenie: „Kobieto, puchu marny!" I rzeczywiście postać kobieca tego studyum swymi dziewiczymi kształtami, swą barwą ciała, przypominającą płatki kwiatu jabłoni, czyni tak idealne wrażenie, mimo swej nagości, że nazwaćby ją można poematem „des ewig Weiblichen", przetransponowanym na płótno.

Uczynić między wystawionymi przez artystę kwiatami wybór dla dania któremuś z płócien pierwszeństwa — trudno. Każde z nich posiada pierwszorzędne zalety, każde jest dokumentem, mówiącym o doskonałej obserwacyi, o dobrym smaku i bogactwie zalety Karpińskiego. Sądziłbym jednak, że z pomiędzy innych wyróżniają się „Żółte kwiaty na fortepianie" (nr. 27), „Róże herbaciane" (nr. 19) i „Białe róże" (nr. 34 i 36).

Wreszcie warta obejrzeć i to kilka razy, takie wyborne wnętrza, jak „Podwieczorek" (nr. 4), „Fragment pracowni" (nr. 12) i „Okno" (nr. 15) — gdzie przekonać się można wyraźnie, czem jest natura widziana okiem dobrego malarza.

Niema większej przyjemności dla człowieka kochającego sztukę, a zwłaszcza sztukę rodzimą, nad tę, gdy stwierdza, że jakiś utalentowany artysta nie stoi w miejscu, lecz śmiało idąc „per aspera ad astra", łamie trudności i znajduje coraz więcej, coraz lepszych sposobów wypowiedzenia się na zewnątrz. W takiej sytuacyi znajduje się obecnie Uziembło, który, choć nie należy wcale do najmłodszych, zachował werwę młodzieńczą a razem z nią zdolność kroczenia naprzód w siedmiomilowych butach. Artysta ten poczynił takie postępy od czasu swej ostatniej zbiorowej wystawy, jaką oglądaliśmy w Krakowie, tak się zrównoważył, tak gruntownie pozbył się dekoracyjnej maniery, która zaczynała mu mocno zagrażać, że to rzecz godna podziwu.

Wśród trzydziestu wystawionych obecnie przez artystę płócien znajduje się jedno, które uderza sumą obserwacyi artystycznej i bogactwem jej odtworzenia. Jest to mianowicie „Dojrzewające zboże" (nr. 106), doskonały, prawdziwie polski krajobraz, w którym odkrywamy tem więcej zalet, im dłużej weń się wpatrujemy. Jest to niezawodną cechą rzeczy malarsko dobrych, obraz bowiem, nawet taki, co zrazu się podoba, ale nie przykuwa do siebie uwagi — napewne większej wartości nie posiada. Mniejszym w rozmiarach, ale podobne zalety, co i poprzedni krajobraz, posiadającym jest widok, p. t. „Niebo" (nr. 116), niezmiernie prawdziwe studyum wiosennego nieba, zasnutego lekkimi obłoczkami.

„Kościół w śniegu" (nr. 121) i „Wiejski kościółek" (nr. 124) są specyalnie temi płótnami, na jakich widać ogromne postępy Uziembły, jakżeż bowiem inaczej malował on dotąd śnieg i zieleń?!!...

Egzamin „summa cum laude" z malowania widoków miastowych zdał artysta w swej „Ulicy Floryańskiej" (nr. 115). Zaiste trzeba nieladajakiej inwencyi artystycznej, aby wyjść zwycięsko z tematu obrabianego przez tylu i to bardzo tęgich malarzy. Ta ulica Floryańska, chwycona w godzinach porannych dnia słonecznego, jest naprawdę rewelacyą swego rodzaju. Bardzo dobre są też „Galary" (nr. 108), jedyna, zdaje mi się, akwarella w tej wystawie zbiorowej.

Tak się jakoś dotąd niefortunnie składało, że, pisząc o Klimowskim, nie miałem nigdy sposobności omówienia szerzej prac jego i wyrażenia o nich pochlebnej opinii. Aż wreszcie znalazłem się w tem przyjemnem położeniu, zdając sprawę z obecnej wystawy. Bardzo interesującym, bezpretensyonalnie skomponowanym a doskonale utrzymanym w tonie jest jego sporych rozmiarów obraz p. t. „Po wodę" (nr. 147). Jedyny zarzut, jakiby można mu uczynić, jest ten, że czerwona spódnica wiejskiej dziewoi, spieszącej do studni, czy źródła, po wodę, czyni wrażenie nie perkalu, lecz jakiegoś kosztownego, jedwabnego brokatu. Z rzadką prawdą namalowane kwitnące grusze oglądamy na tym obrazie. Kwitnące grusze, jabłonie, wiśnie — to ulubiony temat naszych pejzażystów, którym jednak tak rzadko udaje się w ich odtwarzaniu ustrzedz przesady.

Górna część krajobrazu „Pejzaż zakopiański" (nr. 134) z górami okrytemi śniegiem a oświeconemi jaskrawo przez słońce, jest bardzo efektowna, dolna zato część dość pospolita, nawet trywialna. Dużo świeżości i prawdy posiada „Ulica w małem miasteczku" (nr. 138) a nastrojowym jest niewielki widoczek „Zachód" (nr. 135).

Dwa studya portretowe (nr. 181 i 187) są poprawnie rysowane i zdają się zapowiadać w Klimowskim dobrego portrecistę, któremu więcej będzie chodziło o prawdę, niż efekt.

Ruzamski należy także do malarzy, co poczynili ostatnimi czasy duże postępy. Jego widoczek „Pod zachód" (nr. 200) i „Widok Krakowa we mgle" (nr. 194) — to rzeczy bardzo dobre, wykraczające poza szranki przeciętności. Podobają się również widoki z Łazienek warszawskich (nr. 202 i 204), chwycone bardzo zręcznie.

O arcydziełach, jakimi są pomysły architektoniczne Noakowskiego, wykonane z takiem zacięciem malarskiem, na jakie tylko wielki malarz mógłby się zdobyć, bardzo nie łatwo pisać. Ich piękno, choć plastyczne, jest tak nieuchwytnem, że niesposób je słowami wyrazić. Te rzeczy trzeba widzieć, aby módz się niemi zachwycać, pióro jest w tym razie bezsilne. Możemy być rzeczywiście dumni, że posiadamy takiego budowniczego, którego intuicya artystyczna stawia w rzędzie tymsamym z największymi naszymi mistrzami pendzla i dłóta.

Wiele dzieł sztuk plastycznych posiada swe odpowiedniki w literaturze. Takim np. odpowiednikiem dla dzieł malarskich Niesiołowskiego jest słynna sztuka Witkiewicza „Tumor Mózgowicz". Skoro rzecz Witkiewicza nie tylko została wystawioną w Krakowie, ale nawet, podobno, miała pewne grono wielbicieli — przeto i obrazy Niesiołowskiego mogą znaleźć u nas zwolenników. Czy jednak będzie ich wielu — to pytanie.

JÓZEF TREPKA.

strzegała jak największej czystości osobistej i czystości w mieszkaniach. Unikać należy spożywania surowych owoców i jarzyn, zwłaszcza niemytych starannie, picia surowego mleka i t. d. Miejski Urząd zdrowia zwrócił się do odpowiednich biur i urzędów miejskich o czyszczenie i przesypywanie wapnem stanowisk dorożkarskich i placów targowych, oraz podwórzy domów, w których zaszły przypadki chorób zakaźnych, o kontrolę nad sposobem przechowywania pieczywa i innych środków spożywczych i t. p.

Publiczność winna współdziałać z władzami i sama domagać się od sprzedawców towarów spożywczych, żeby przestrzegali ściśle obowiązujących przepisów.

Z Polski i ze świata.

NACZELNIK PAŃSTWA W PAWILONIE PRASY. Informacya prasowa polska, urządziwszy na Targach wschodnich wystawę prasy, zaprosiła na jej otwarcie Naczelnika państwa. Naczelnik przyjął zaproszenie i bardzo szczegółowo zwiedził wystawę. Z zainteresowaniem obejrzał tablicę, przedstawiającą zbiór polskich wydawnictw wileńskich, których powstało aż 20 w ciągu jednego roku! Niemniej zainteresowała Naczelnika prasa prowincyonalna. Najwidoczniej był zadowolony, że niejednokrotnie nawet w małych mieścinach publicystyka polska spełnia swoje zadanie. Sporo uwagi poświęcił też Naczelnik wystawie prasy naszych emigrantów na obczyźnie. W samej Ameryce wychodząca ilość pism polskich przekroczyła cyfrę 80-ciu, co chlubnie świadczy o naszem życiu kulturalnem i rozpędzie do postępu.

Przy pożegnaniu wręczyła Naczelnikowi dyrekcya Informacyi polskiej prasowej dwie teki, zawierające zbiór wycinków z całej prasy polskiej, dotyczących działalności Naczelnika państwa.

SPRAWA ZAMACHU FEDAKA. Jak konstatuje prasa lwowska na podstawie wyników śledztwa, dziś już nie ulega żadnej wątpliwości, że o mającym nastąpić zamachu Fedaka ściślejsze kółko osób w sferze ukraińskiej bardzo dobrze wiedziało. Toteż śledztwo policyjne przybiera coraz większe rozmiary. Do tej pory przesłuchano cały szereg osób w charakterze świadków. Policya przeprowadziła ścisłe rewizye w redakcyi „Ukraińskiego Wistnyka" i w mieszkaniu tegoż redaktora, Fedorciowa.

Dalej aresztowani jeszcze są: technik Roman Załużny, abituryent gimnazyalny Teodor Załużny, oraz dwie słuchaczki uniwersytetu: Załużna i Zofia Pankiewiczówna. U tej ostatniej znaleziono w czasie rewizyi wiele kompromitującej korespondencyi.

DYREKTOR MONOPOLU TYTONIOWEGO PRZED SĄDEM. W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczęła się sprawa generalnego dyrektora monopolu tytoniowego, Dra K. Seeligera (za czasów austryackich b. dyrektora monopolu tytoniowego w Krakowie), oskarżonego o nadużycie władzy służbowej przez mylną kalkulacyę sprzedażnej ceny papierosów, wskutek czego skarb państwa ponieść miał straty, wynoszące 36 milionów marek, jak również przez bezprawne wydawanie prób tytoniowych, deputatów i t. d. W imieniu skarbu państwa akcyę cywilną wnosi delegat prokuratoryi generalnej. Jako świadków obrona powołała: b. ministra skarbu, Wł. Grabskiego, wiceministra Dr Weinfelda, dyrektora monopolu Dr Zakrzewskiego. Rozprawy potrwają 3 dni.

W SPRAWIE „FABRYKI" TYSIĄCMARKÓWEK podają pisma warszawskie następujące szczegóły: W sprawę zamieszani są wyłącznie pracownicy zakładów graficznych Wierzbickiego. Do tego czasu aresztowano 5 osób. Zabrano 2 miliony marek, klisze, numeratory, oraz inne utensylia, których część znaleziono w jednym z lokali domu nr. 60 przy ul. Chmielnej, inne zaś w zakładach graficznych Wierzbickiego.

POŻAR W ZAKOPANEM. We środę powstał w dwupiętrowej willi „Janina" przy ul. Zamojskiego, własności p. Krzysztofowiczowej, ogień, który zniszczył kompletnie willę. Z wielkim trudem zdołano uratować sąsiednie domy, z których wyniesiono wszystkie rzeczy. Powstała szkoda wynosi kilkadziesiąt milionów. Bardzo wielu pensyonaryuszów zostało tylko w ubraniach. Katastrofa ta wywarła wśród kuracyuszów olbrzymie wrażenie.

PIERWSZA STACYA RADIOTELEFONICZNA. W Neapolu buduje się stacya radiotelefoniczna o masztach 52-metrowych. Będzie to pierwsza tego typu stacya w Europie. Jak oświadczył Marconi, przyrządy radiotelefoniczne tej stacyi umożliwią prowadzenie rozmowy na odległość czterech tysięcy kilometrów.

Ze świata katolickiego.

ŻYCIE RELIGIJNE W ANDRYCHOWSKIEM. Z Andrychowa piszą do nas: Życie religijne w naszym okręgu przemysłowym, choć z wielu stron zagrożone skutkiem zalewu przewrotowych haseł bije jednak żywem tętnem, a za dowód tego może służyć gorąca miłość tutejszych parafian ku Tej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie. Oto pod przewodnictwem ks. Ludwika Olecha udała się duża pielgrzymka, złożona z ludzi z kilku parafii, poprzez Leśniów, Przyrów i Gidle, piechotą do Częstochowy w dniach od 2—10 września. Pielgrzymka ta wycisnęła na każdym uczestniku niezatarte piętno mocy ducha i stała się dla każdego dźwignią moralną.

Nie mniejszych wrażeń, potęgujących uczucia i przekonania religijne, dostarczyła również uroczysta koronacya Matki Boskiej Różańcowej w Krakowie, w której wzięła udział pokaźna liczba naszych parafian. I tym razem przewodniczył pielgrzymce wspomniany wyżej, dbały o dobro dusz, ks. Ludwik Olech.

Uczestnik.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz szósty „Promienie F. F.". W niedzielę na popołudniowem przedstawieniu jeszcze raz „Burmistrz Stylmondu" z „Cudem św. Antoniego". Chorą p. Morską zastąpi p. Kacicka; wieczorem „Dwie cnoty", które mają zapewnione powodzenie na dłuższy czas. P. Hańska gra po raz pierwszy rolę Izabeli Gervoice. W przygotowaniu wznowienie „Orlątka" i druga nowość sezonu: Kl. Wroczyńskiego „Dzieje salonu".

Z OPERY. W dzisiejszem przedstawieniu opery „Rigoletto" wystąpią po raz ostatni pp. Jefimcewa i Kniaginin. Artyści zyskali u nas powodzenie i niezwykle gorące uznanie. Jutro, w niedzielę 9 b. m., po południu „Baron cygański", wieczorem „Boccacio".

„KOBIETA, KTÓRA ZABIŁA", rzecz w 7 obrazach, Signey'a Garricka, wejdzie na repertuar teatru „Bagatela" od poniedziałku przyszłego tygodnia. Angielska ta sztuka ujrzy światło kinkietów w niezwykle starannej interpretacyi i reżyseryi p. Aleks. Węgierki. W przedstawieniu biorą udział najwybitniejsze siły teatru. Dyrekcya teatru nie szczędziła milionowych kosztów, aby oprawa sceniczna odpowiedziała najdalej idącym wymaganiom.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: „Manewry jesienne", z nową wystawą i obsadą, z ewolucyami układu Ciesielskiego, ukażą się w przyszłym tygodniu we czwartek.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 8 b. m.: „Promienie F. F." B. Winawera.
Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Burmistrz Stylmondu", wieczorem „Dwie cnoty".

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Sobota 8 b. m.: „Rigoletto".
Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Baron cygański", wieczorem „Boccacio".

Repertuar „Bagateli".

Sobota 8 b. m. „Ósma żona Sinobrodego".
Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Ósma żona Sinobrodego", wieczorem „Kurnik" Fr. Bernarda.
Poniedziałek 10 b. m.: (Nowość) „Kobieta, która zabiła" S. Garrick'a.

Repertuar „Nowości".

Sobota 8 b. m.: „Grigri".
Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Grigri", wieczorem „Taniec szczęścia".

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie sejmowe 7.5 m. Sprawę dwóch ustaw finansowych oraz dyskusyę nad sprawozdaniem ministra skarbu odłożono na życzenie stronnictw przypuszczalnie na wtorek.

Na propozycyę posła Rottermunda Sejm ustawy o praktykach i izbach lekarskich odesłał do połączonych komisyi zdrowia i prawniczej i wyznaczył termin tygodniowy.

Następnie pos. Hryczkiewicz referował ustęp o przepisach porządkowych o drogach publicznych. Komisya robót publicznych wprowadziła do projektu pewne zmiany, między innemi uprawniła wojewodów do wydawania szczegółowych rozporządzeń, zwiększenia kar, wprowadzenia odpowiedzialności mieszkańców za szkody na drogach. Mówca wnosi o przyjęcie ustawy wraz z dwoma rezolucyami, z których jedna wzywa rząd do bezpłatnego dostawiania z lasów sadzonek do obsadzania dróg, druga zaś wzywa rząd, aby wprowadził obowiązkowo w szkołach święto sadzenia drzew na wiosnę i jesień. W dyskusyi szczegółowej zajmowano się głównie szerokością pasa, jaki ma być pozostawiony wolny przez właścicieli gruntów przyległych do drogi. Pas ten wynosić ma 75 centimetrów. Większy odstęp, a mianowicie 5.4 m. ma być odstąpiony od zakładów i fabryk, mogących zagrażać bezpieczeństwu ruchu.

W głosowaniu przyjęto ustawę i odesłano w pierwszem czytaniu do komisyi nagły wniosek w sprawie zorganizowania ochotniczego korpusu kontroli granicznej. Na tem zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym m. in. dyskusya nad sprawami finansowemi i nad sprawozdaniem ministra skarbu.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya administracyjna obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o służbie cywilnej. Przyjęto bez zmiany art. 31—52.

Komisya konstytucyjna wysłuchała referatu pos. Dra Buzka o wniosku pos. Nadera, dotyczącego projektu ustawy o stosunku Kościoła ewangelickiego do państwa. Referent wnosi, aby unormować tylko stosunek państwa do wyznania ewangelickiego augsburskiego, albowiem tylko prawna reprezentacya tego Kościoła domaga się unormowania. Natomiast stosunek do innych wyznań ewangelickich ma być w myśl konstytucyi unormowany dopiero gdy porozumienie pomiędzy prawną reprezentacyą tych kościołów a państwem będzie osiągnięte. — Przeciwko temu wystąpił pos. ks. Lutosławski, żądając, aby jedną ustawą ramową unormowano stosunek do wszystkich wyznań ewangelickich, nie czekając na porozumienie się z prawną ich reprezentacyą. Podstawą dyskusyi winien być projekt złożony przez mówcę w lutym b. r. Postanowiono odroczyć obrady do następnego tygodnia.

Komisya skarbowo-budżetowa przeprowadziła ogólną rozprawę nad projektem ustawy w przedmiocie opłat stemplowych od rachunków i poświadczeń odbioru sum pieniężnych lub innych przedmiotów i majątków. Rozpoczętej następnie dyskusyi szczegółowej nie wyczerpano.

Rada ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu dnia 6 b. m. rozpatrywała przedewszystkiem projekt ustawy p. ministra skarbu w sprawie zasad sanacyi gospodarki finansowej i wniosku o ustanowieniu kompletu politycznego Rady ministrów. Powzięto również uchwały odnośnie do wniosku ministra b. dzielnicy pruskiej w sprawie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych. Rada ministrów obradowała w dalszym ciągu nad statutem państwowego zakładu epidemiologicznego, nad sprawą współudziału delegacyi polskiej w trzeciej konferencyi międzynarodowej organizacyi pracy przy Lidze narodów i załatwiła szereg spraw administracyjnych. Generalny komisarz polski w Gdańsku przedstawił w końcu Radzie ministrów stan rokowań polsko-gdańskich.

Pierwszy poseł polski przy rządzie niem.

Berlin. (E. E.) Dziś w południe wręczył prezydentowi Ebertowi w obecności ministra spraw zagranicznych Rosena listy uwierzytelniające nowo mianowany nadzwyczajny minister polski przy rządzie Rzeszy niemieckiej Dr Madejski. Uwierzytelnienie pierwszego posła polskiego przy rządzie Rzeszy miało charakter nadzwyczaj uroczysty i ceremonialny. Dr Madejski przemówił do prezydenta Eberta w języku polskim.

Warszawa. (Telef. wł.). „Gazeta Warszawska" atakuje posła polskiego w Berlinie Madejskiego za to, że w języku polskim przemówił do prezydenta republiki niemieckiej między innemi w te mniejwięcej słowa: Obowiązkiem moim będzie szukać najwłaściwszych dróg do utrwalenia odpowiednich stosunków współżycia miedzy dwoma sąsiadującymi narodami, t. j. Polską i Niemcami. „Gazeta Warszawska" twierdzi, że oświadczenie posła Madejskiego zbliża się do polityki Enkaenowców.

Nawiązanie stosunków z Ukrainą sow.

Zdołbunowo. (E. E.) Poselstwo polskie, akredytowane przy rządzie sowieckiej Ukrainy, spotkało się w dniu 6 b. m. o godz. 12-tej w Zdołbunowie z poselstwem ukraińskiem, upełnomocnionem przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej. W skład poselstwa ukraińskiego wchodzi poseł Szumski, radca legacyjny Izak (!) Churgin, pierwszy sekretarz Sijak, drugi sekretarz Popiw i delegat komisaryatu ludowego dla spraw zagr. Lubczenko. Poselstwo ukraińskie ma przybyć do Warszawy 7 b. m. a w tym samym dniu poselstwo polskie ma przybyć do Charkowa.

O NASTĘPCĘ P. TRZCIŃSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). Sprawa obsadzenia ministerstwa b. dzielnicy pruskiej zadecyduje się we wtorek na zebraniu posłów pomorskich i wielkopolskich.

Podpisanie układu francusko-niemieck.

Wiesbaden. P. A. T. (Tel. Comp.) Dziś o g. 6 wieczorem nastąpiło podpisanie głównego układu między Rathenauem a Loucheurem. Jest to pierwszy od czasu wojny układ podpisany w języku francuskim i niemieckim.

Wiesbaden. P. A. T. Układ Loucheura z Rathenauem zawiera warunek, że ciała prywatne francuskie i niemieckie przeprowadzą wykonanie układu. Dokonane dostawy, przeznaczone wyłącznie na odbudowę zniszczonych okolic, będą wyraźnie odróżnione od dostaw, uskutecznionych w związku z wykonaniem traktatu wersalskiego. Powyższe dostawy będą wykonane odpowiednio do siły ekonomicznej i konieczności wewnętrznych Niemiec. Wartość ich razem z wartością świadczeń, dokonanych zgodnie z traktatem wersalskim, będzie wynosiła maximum 7 miliardów w złocie od 1 października 1921 do 1 maja 1926 r. Warunki dostawy będą ustalone przez wymienione ciała prywatne francuskie i niemieckie na podstawie wspólnego porozumienia. Zamówienia, poczynione u prywatnych ciał niemieckich, będą wykonane przez rząd Rzeszy, który otrzyma część tych wartości, jako kredyt na rachunek odszkodowań. Kredyt ten, udzielony Niemcom, będzie wynosił 35 procent wartości dostarczonych towarów, nie przekroczy jednak nigdy przypadającej na Francyę części rat rocznych, ani też nie przekroczy maximum jednego miliarda do 1 maja 1926 roku.

LUDENDORFF ZA POROZUMIENIEM NIEMIEC Z FRANCYĄ.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger N. Nachr." podają treść wynurzeń Ludendorffa wobec zastępcy pisma „L' Oeuvre". Ludendorff twierdził, że istnieje możliwość trwałego porozumienia między Francyą a Niemcami, zależy ona jednak od zmiany postanowień traktatu wersalskiego. Ponieważ opinia publiczna we Francyi nie zgodziłaby się na taką zmianę, Ludendorff proponuje zawarcie nowej umowy między Niemcami a Francyą, gwarantującej Francyi odmienne korzyści od korzyści wynikających z traktatu wersalskiego. Zdaniem Ludendorfa interesy Francyi i Niemiec idą po linii równoległej.

Wojskowe zarządzenia Jugosławii.

Belgrad. (E. E.) Półurzędowa Ag. tel. „Avala" donosi: Rząd postanowił zastosować celem obrony kraju wszystkie środki, jakich zażądał minister wojny. Minister wojny złożył sprawozdanie o położeniu, poczem został upoważniony przez Radę ministrów do przedłożenia projektu, jakie roczniki należy powołać pod broń i jakie kredyty uruchomić.

Rzym. (E. E.) Wielką sensacyę wywołały w Rzymie wiadomości urzędowe z Belgradu, zapowiadające kroki wojskowe na granicy albańskiej, a to celem obrony przeciwko bandom albańskim, skoncentrowanym na granicy serbskiej, które już w kilku punktach przekroczyły linię demarkacyjną. Oficyalna „Tribuna" nazywa zapowiedź rządu serbskiego bezczelnością. Zamiary Jugosławii są zdaniem „Tribuny" widoczne. Chodzi jej poprostu o zagarnięcie Albanii.

POŚREDNICTWO W SPORZE AUSTRO-WĘG.

Rzym. P. A. T. (Tel. Comp.) Włochy pośredniczyć będą w konflikcie austro-węgierskim w tym kierunku, że miasto Szoproń musi być odstąpione. Ponieważ Węgry żądają także oddania i okolicy, przeto rząd włoski stara się nakłonić je w tej sprawie do porozumienia. Plebiscyt przed odstąpieniem tego terenu uważany jest za rzecz niekonieczną.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wien. Tgblt." donosi z Budapesztu: Rząd węgierski uważa za prawie pewne, że konferencya wenecka przyjdzie do skutku. Anglia wyraziła swą zgodę na tę konferencyę. Banffy liczy się z tem, że już w sobotę, albo w niedzielę wyjedzie do Wenecyi. Doniesienia, jakoby na Węgrzech odbywała się mobilizacya, są nieprawdziwe. Przeciwnie, z dniem 1 b. m. rozpuszczono wielu żołnierzy i oficerów.

WĘGRZY OSTRZELIWUJĄ BRUCK.

Wiedeń. (E. E.) Urzędowo donoszą: Powstańcy węgierscy ostrzeliwali stanowiska wojsk austryackich koło Bruck nad Litawą (Kiralyi-Lida) z karabinów zwykłych i maszynowych. Rząd austryacki powiadomił o tem przekroczeniu prawa międzynarodowego mocarstwa Ententy i zaprotestował w sposób energiczny.

KONFERENCYA W WENECYI ODBĘDZIE SIĘ.

Wiedeń. P. A. T. (W. B. K) „Politische Korrespondenz" pisze, że rząd austryacki otrzymał dzisiaj zawiadomienie z Paryża, iż konferencya ambasadorów zaakceptowała projekt odbycia konferencyi w Wenecyi. Austryacki kanclerz pojedzie jutro do Wenecyi.

CHOLERA W KRÓLEWCU.

Królewiec. P. A. T. Zanotowano tu cztery wypadki cholery.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę wyjechała delegacya sejmowa do Wilna celem wzięcia udziału w uroczystości oswobodzenia miasta od inwazyi bolszewickiej.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj przybył do Warszawy radca legacyjny w Pradze, Bader. Złożył on ministrowi Skirmuntowi sprawozdanie z pertraktacyi polsko-czeskich w Maryenbadzie.

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelnik wydziału walutowego Ministerstwa skarbu Makowiecki został zamianowany szefem departamentu kredytowego tegoż Ministerstwa w miejsce sekretarza Mantoufla.

Warszawa. (Telef. wł.). Poseł Kuligowicz wystąpił ze Zjednoczenia mieszczańskiego, którego kierunek nie odpowiadał idei pierwotnej. Wstąpił on do grupy Dubanowicza.

Londyn. P. A. T. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że Ameryka niema zamiaru skreślać, albo zmniejszać długi aliantów. W Białym Domu oświadczono urzędownie, że wszelkie usiłowania poruszenia tej kwestyi na konferencyi waszyngtońskiej spotkają się z energicznym sprzeciwem delegatów amerykańskich.

Konstantynopol. P. A. T. Havas. Wojska tureckie zmuszone zostały do wstrzymania pościgu z powodu zniszczenia dróg przez cofających się Greków. Kontakt z nieprzyjacielem jest utrzymany.

Wiadomości gospodarcze.

SPADEK OBCYCH WALUT

trwa dalej. Jest to, zdaje się, objaw, wywołany wrażeniem wiadomości o pomyślniejszym od przewidzianego dla Polski podziale G. Śląska, a może po części wpływ obawy przed zapowiadanemi represaliami władz skarbowych względem spekulantów walutowych. Żelazna miotła ministeryalna — jak się spodziewać należy — skonstruowaną zostanie z giętkich prętów, aby zdołała przedostać się w najciaśniejsze kąty i wymieść wszelkiego rodzaju śmieci z tej Augiaszowej stajni, jaką stał się nasz kraj, dzięki słabemu rządowi i dyletantom prawodawcom. Żelazne nożyce wyostrzyć muszą i zahartować rozumne ustawy. Śruba fiskalna, w umiejętnych rękach, zdoła może natrafić nareszcie przy wkręcaniu na właściwe i odpowiednie gwinty, co sprawi że cisnące jej działanie stanie się nietylko silnem, lecz i równomiernem na całej powierzchni, obejmując i te warstwy, które dotychczas uważały się za nietykalne, jako suwerenne i uchylały się od ponoszenia ciężarów.

Na piątkowem zebraniu oficyalnej giełdy obrotów walutami i dewizami prawie nie było. Nabywano przekazy na Wiedeń. Akcye przemysłowe, handlowe i górnicze miały dziś mniej chętnych nabywców przy tendencyi zniżkowej. Nabywano: Zieleniewski, Parowozy, Tepege, Górka, Trzebinia tłuszcze, Trzebinia żelazo, Chodorów. Z akcyi bankowych kupowano Bank przemysłowy; papiery lokacyjne zawsze jeszcze bez zainteresowania.

Wrażliwa i z natury płochliwa „czarna" giełda jest zdezoryentowana. Ostrożniejsi finansiści z Kazimierza wymieniają swe dolary i obce waluty w miejscowym Oddziale P. K. K. P., ufając, że otrzymają stamtąd autentyczne banknoty, podczas gdy przy pospiesznych pokątnych transakcyach zdarzają się często falsyfikaty. Wobec paniki, trudno podawać jako ustalone kursa dzisiejszych szacowań. Mniej więcej kurs dolara oznaczyć można do 5000 Mk., mar. niem. 43 Mk., lira 138 Mk., franka franc. 320 Mk., czeskiej korony 56 Mk., niem. austr. korony 2 Mk. 5 fen.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA warszawska: Ziemniaki 3200, ospa jęczmienna 7000 owies 8800, otręby żytnie franco Warszawa 7000, żyto 10.600. Ceny rozumieją się za 100 kg. netto loco stacya załadowcza, o ile nie jest zastrzeżona inna dostawa.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 7 października 1921 r. L. 290

	Ofiarow.	Żądane	Transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	4700·—	[illegible]	4700·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	300·—	350·—	310·—
„ belgijskie	—·—	—·—	·—
„ szwajcarskie	·—	·—	·—
Funty szterl.	·—	·—	·
Marki niemieckie	38·—	40·—	40·—
Korony austryackie	1·50	2·—	1·60
„ czecho-słowackie	48·—	53·—	50·—
„ szwedzkie	—·—	·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	·—
Liry włoskie	—·—	·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	·—	·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolne E. 1903	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	93·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	102·—	104·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	93·—	100·—	—·—
4% „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolei	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	109·—	109·—
4% „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „ 60 l.	98·—	100·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105·—	107·—	107·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% „	103·—	105·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	775·—	825·—	790·—
„ „ „ V em.	650·—	750·—	—·—
Bank Hipoteczny	825·—	925·—	870·—
„ Małopolski	650·—	700·—	665·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	700·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	425·—	·
Bank Ziemski dla Krosów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	·—	·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1200·—	1400·—	1350·—
Elibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	425·—	475·—	450·—
Polski „Globe" Tow. transport.-handl.	1200·—	1400·—	1250
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	450·—	500·—	475·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	10 800	11 200	10 800
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	[illegible]	6500·—	6000·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	2000·—	[illegible]	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	[illegible]	1000·—	1750·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	[illegible]	4400·—	[illegible]
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2000·—	2400·—	2350·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—		—·—
„Górka" fabryka cementu	12 500	13 800	13 500
Gal. akc. Zakłady Górnicze [illegible]	11 500	13 000	[illegible]
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	8 800	9 500	9 000
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. mineral. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2300·—	3100·—	3500·—
Elektrownia w Sierszy III. em	3300·—	·—	·—
„Olkosz" T. A.	·—	·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1800·—	2000·—	[illegible]
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	5000·—	5400·—	5400·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	4000·—	4200·—	4200·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	6500·—	7320·—	·
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	5400·—	7200·—	6900·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka trans. 4500—4750—4600, sprzedaż 4600, kupno 4460, czeki: trans. 4850—4800, sprzedaż nienotowana, kupno 4600. franki franc. czeki trans. 346, sprzedaż 340, kupno 328; marki niem. gotówka trans. 37—36.75, sprzedaż 36.75, kupno 35.50, czek: sprzedaż 38, kupno 36.75; Gdańsk czeki trans. 36—38; korony austr. czeki trans. 162.50—167.50, sprzedaż 167.50, kupno 160.

Wiedeń. P. A. T. Kursa dewiz: Amsterdam 987.50, Zagrzeb 1208, Belgrad 48.25, Berlin 2522, Bruksela 20980, Budapeszt 448.50, Bukareszt 2545, Chrystyania 35475, Kopenhaga 51975, Londyn 11240, Medyolan 11490, Nowy Jork 3028, Paryż 21380, Praga 3197, Sofia 2045, Sztokholm 88770, Warszawa 56—58, Zurych 53975, Dolary 2998, belgijskie 20908, bułgarskie 1970, dumskie 56575, marka niemiecka 2520, angielskie 11240, francuskie 21305, holenderskie 98550, włoskie 11390, jugosłowiańskie tys. 801, norweskie 37075, polskie 54.60—56.60, rumuńskie 2545, szwajcarskie 53925, czeskie 3197, węgierskie 450½.

Praga. P. A. T. Na giełdzie praskiej marka polska od tygodnia stale się podnosi. Kurs dewiz na Warszawę podniósł się z 0.909 na 2.50. Dzienniki czeskie komentują przychylnie expose ministra skarbu Michalskiego i wyrażają przekonanie, że nowe zarządzenia finansowe przyczynią się do dalszej podwyżki mark polskiej.

NADESŁANE.

†

JANINA z TELATYCKICH

WILHELMOWA WINKLEROWA

żona inspektora budownictwa miejskiego,

przeżywszy lat 30, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu d. 7-go października 1921.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 8-go b. m. o godz. 4-ej po poł. na który to smutny obrzęd stroskany mąż, dzieci, rodzice, rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 8-ej rano w kościele parafial. w Dębnikach.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

Tłomaczenie z francuskiego.

1

ROZDZIAŁ I.

Jacek i Fanny.

Jacek Munda de la Bossiere, w towarzystwie swego „caddie“, wrócił z tryumfującą miną do zamku. Nie brał coprawda udziału tego dnia w grze i nie miał żadnego pola do popisania się swą zręcznością, ale za to jakieś powodzenie miał jego nowy teren do golfa.

Kosztowało go to coprawda niemało; nie cofnął się nawet przed wycięciem pasu poręb w lesie Senart, stanowiącym część majątku. I naprawdę odnosił się do tego majątku tak, jakby istotnie był właścicielem. Dbał o niego, upiększał i nie cofał się przed żadnym wydatkiem.

Popieściwszy przelotnie dwa wspaniałe wyżły, szampiony dzisiejszego biegu, które właśnie lokaj odprowadzał do psiarni, Jacek, promienny młodością, zdrowiem i zadowoleniem, przebył jednym skokiem przedsionek, wbiegł na wspaniałe schody, prowadzące na pierwsze piętro i zastukał do drzwi gotowalni, w której właśnie zamknęła się „pani“ z panną służącą.

— O! nie wolno! zaprotestował głos młodzieńczy i harmonijnie brzmiący, mimo przymieszki angielskiego akcentu.

Lecz Jacek rzekł:

— Wiesz! przyjechali Saint-Firmin'owie.

— Nie może być! rozległ się głos srebrzysty. — Sam stary notaryusz!...

— Wraz z młodą żoną, odpowiedział Jacek... Jakżeż jest zmieniona, ta piękna Marta! Sama się o tem przekonasz — droga Fanny!... będą dziś u nas na obiedzie...

Zapowiedź wizyty, napozór tak skromnej, lecz rzadko widywanej wśród zwykłych gości w pałacu de la Roseraie sprawiła, że drzwi otwarły się bez dalszej zwłoki.

— Nie! cóż to się stało, darling? zapytała Fanny, przyciągając męża ku sobie.

Fanny, żona Jacka, była bardzo piękną, miłą, czarującą i pociągającą kobietą, o rudych włosach, mlecznej cerze i łabędziej szyji, wychylającej się z fałd peniuaru, narzuconego naprędce. Wyglądała bardzo zabawnie w tej chwili z jednem okiem, przysłoniętem promieniem płomiennych włosów, a drugiem odbijającem niezwykłe zdumienie.

— Ach! my dear... my dear!...

Nie była angielką, choć chętnie pozowała na takową, z czem było jej niezmiernie do twarzy.

Usiadła na krześle i poprosiła Kasię, krzątającą się obok w ubieralni i zamykającą szafy, by zostawiła ich na chwilę samych. Śliczna panna służąca, prawdziwa angielka, w czarnej sukience, której czerń rozweselał biały, zdobny koronkami fartuszek, przeszła przez pokój lekkim krokiem.

Pozostawszy sami — małżonkowie patrzyli przez chwilę na siebie w milczeniu i łatwo można się było domyśleć, że to im sprawia istotną przyjemność.

Tworzyli, jak to się mówi, prześliczną parę. Postać Fanny była zaiste stworzona do tanga, a gdy Jacek otoczył ją ramieniem, ruchem sentymentalnego kochanka, jakim był dotąd, powstawała grupa, zdolna natchnąć rzeźbiarza.

Nie ukrywali przed nikim szczęścia, jakie im dawała miłość, a pałac de la Roseraie stanowił dla szczęścia tego cudowną ramę, jakby umyślnie w tym celu stworzoną.

— Saint-Firminowie... jaki ich tu sprowadza przypadek?

— Właśnie! odparł Jacek z uśmiechem. Czy mam ich wizytę przypisać przypadkowi? Była to aluzya do dzisiejszej gry w golfa na terenie, na którym budowniczy nagromadził wszystkie trudności gry.

— Marta, zauważyła Fanny głosem jasnym i czystym, nigdy nie opuszczała zabawy za czasów Andrzeja.

— Tak! oni przyjaźnili się bardzo, dodał Jacek, nie spuszczając oczu z żony, bardzo w tej chwili czemś zajętej.

— Czy ona wspomniała coś o nim?

— Ani słowa! Ale stary zaaprobował, choć go o zdanie nie pytałem, wszystkie zmiany, jakie zaprowadziłem w zamku i w sąsiednich folwarkach, a potem powiedział ze znanym ci uśmieszkiem:

„Gdyby pański brat wrócił, nie poznałby już zamku“.

Fanny, słysząc to, podskoczyła na krześle.

— Wstrętny notaryusz! a potem ciągnęła z gniewem szczerym, lecz pełnym wdzięku.

— Ach! drogi malutki! oni wszyscy skręcają się z zazdrości! Rozumiesz? Wszyscy, wszyscy! Indeed!... Ach! jakżeby byli szczęśliwi, gdyby Andrzej powrócił jutro! Jakaż radością napełniłby ich powrót nasz do Heron!... Naturalnie! oddalibyśmy mu zamek!... bez wątpienia!... Ale żalby nam było — prawda, drogi malutki? — strasznie żal... taki wspaniały zamek, taki wygodny... Ale ty chciałbyś zobaczyć brata, prawda, mój Janku?

— Tak, to prawda, odparł Jacek poważnym głosem. Byłbym bardzo szczęśliwy, Fanny.

— A jednak musisz się przyzwyczaić do myśli, że on nie żyje, mój drogi malutki, jeżeli masz odrobinę rozsądku...! Powiedziała to niemal okrutnie z wrogością, która zadziwiła Jacka.

— Co ci się stało, zapytał i czemu upierasz się przy hypotezie, którą odpycham ze zgrozą?

— Jesteś sentymentalnym good fellow! odparła szybko pieszczotliwym głosem, i kocham cię właśnie takim... A jednak, czyż to moja wina, że brat twój od lat pięciu nie dał znaku życia? A tak przecież kochał swoje dzieci... biedna mała Germaine'a, biedny Franuś! Nie mają już tatusia, tylko ciebie, my love i taką szkaradną mateczkę, jak ja! Ty kochasz tę małą rodzinkę, jak twego własnego Jacusia, darling, ale nie kochasz twojej żoneczki, jeżeli chcesz, by była zmuszoną opuścić, te wszystkie wspaniałe rzeczy, które tak jej odpowiadają: ten piękny zamek, ten piękny park, te piękne pokoje, tę piękną łazienkę, tę piękną gotowalnię....

Zachowywała się, jak małe dziecko. Wstała i zręcznie wśliznęła mu się na kolana; upajała go zapachem perfum, a lekkim ruchem palców pieściła jego włosy gęste i miękkie.

— Nie jesteśmy już ubodzy, moja Fanny, będziesz piękna i szczęśliwą, choćbyśmy mieli opuścić la Roseraie.

— Ależ ja właśnie chcę mieć la Roseraie i tego właśnie inni nam zazdroszczą: królewskiej rezydencji, darling.

— A coś odpowiedział staremu Saint-Firminowi, gdy wspomniałam o powrocie twego brata? drogi malutki?

— Odpowiedziałem: „jeżeli Andrzej, sprawi mi tę wielką radość i wróci — to z pewnością powinszuje mi, że tyle ulepszeń przeprowadziłem w la Roseraie i ucieszy się pomyślnym rozwojem swojej fabryki w Heron!

— Och! to dobrze powiedziane, drogi malutki, wykrzyknęła. Na cóż istotnie mógłby Andrzej się skarżyć? Od chwili jego wyjazdu potrafiłeś wydobyć maksimum światła z niedokwasu thorium. Nie znam na świecie nic równie pięknego, jak zamek de la Roseraie, ale też — panowie i panie — nie znam nic praktyczniejszego nad koszulkę gazową z Heron, jedyną, która może rywalizować ze słońcem... z księżycem... O! mój najdroższy!

Ucałowała Jacka i śmiejąc się, pociągnęła go łagodnie ku oknu.

Okno to, położone w wysuniętem prawem skrzydle, odsłaniało widok na imponującą i wspaniałą sylwetę zamku w stylu Ludwika XIV, na mury rozczłonkowane licznemi oknami, o skrzyżowaniach zdobnych w mitologiczne rzeźby, lwie głowy, wypukłości, figury marmurowe, powleczone patyną czasu. Na czterech rogach wznosiły się ogromne wieżyce, które nadawały całości niezmiernie imponujący i majestatyczny charakter.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.